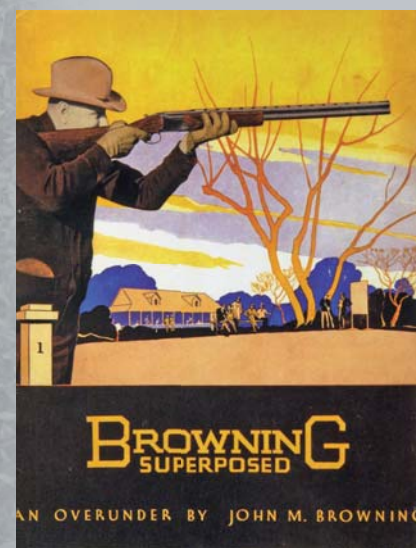


John Moses Browning był, jest i chyba już pozostanie najpłodniejszym twórcą uzbrojenia na świecie. Wiele z jego konstrukcji do dziś pozostaje w produkcji i w użytku – a niektóre wciąż się rozwijają, jak strzelba B25, ostatnie wielkie dzieło „czarodzieja z Ogden”.

Martin Helebrant

Bez Johna Browninga (ur. 21 stycznia 1855, zm. 26 listopada 1926 roku) strzelectwo nie osiągnęłoby nigdy obecnego kształtu i poziomu rozwoju technicznego. W ciągu trwającej 40 lat kariery konstruktorskiej, z owoców jego twórczego umysłu korzystali najważniejsi producenci broni w Ameryce – Colt, Winchester i Remington. Największe jednak profity przyniosła i największe znaczenie miała współpraca Browninga z firmą zza Atlantyku, Fabrique Nationale d'Armes de Guerre z Herstal koło Liège w Belgii. Ich drogi po raz pierwszy skrzyżowały się w roku 1897, gdy Belgowie kupili licencję na produkcję jego samopowtarzalnego pistoletu z zamkiem swobodnym, którym nikt nie był zainteresowany w Ameryce. Europejczycy nie tylko docenili jego wynalazek, ale wręcz oszaleli na jego punkcie. Pistolet FN Mle1900 stał się symbolem nowego wieku, nowej epoki w rozwoju broni: do tego stopnia, że przez długie lata w większości języków europejskich słowa „pistolet” i „browning” były synonimami.

Zachęceni oszalałym sukcesem Belgowie szybko wrócili po jeszcze. W roku 1902 kupili kolejny wynalazek – strzelbę samopowtarzalną Auto-5 z długim odrzutem lufy. Zapoczątkowała ona ekspansję FN na rynek myśliwski i stała współpracę z amerykańskim



Pierwsza amerykańska ulotka reklamowa B25 Superposé z roku 1931

Nadlufka Browninga:

80 lat strzelby B25 Fusil Superposé

konstruktorem, który teraz stał się regularnym gościem w Belgii. Tę współpracę, której owocem były kolejne pistolety (M1903, M1910) i samopowtarzalny karabinek kalibru .22, przerwała

I wojna światowa, w czasie której Belgia była okupowana, a FN przejął w zarząd jej niemiecki większościowy udziałowiec, DWM. Po wojnie zwycięscy alianci zburzyli imperium Loewego, między innymi uwłaszczając FN na jej majątku, a odrodzona firma wróciła na rynek jeszcze mocniejsza niż dawniej – i znów we współpracy z Browningiem. Jej symbolem był zaś nie tylko pistolet Grande Rendement

czydziela nie tylko myśli technicznej, ale i rzemieślniczego kunsztu. Zbudowany w ten sposób model oferował producentowi, którego z kolei zmartwieniem było przerobić go na zestaw rysunków konstrukcyjnych i wdrożyć produkcję. W FN specjalistą od takiego odtwarzania dokumentacji był Dieudonne Saive, który potrafił porozumieć się z Browningiem jak mało kto – a gdy go zabrakło, kontynuować jego

warta pozostałe 99,90 \$. Tym bardziej, że do dziś wielu konstrukcji Browninga wypilowanych pilnikiem na imadle nie są w stanie zastąpić dzieła najszybszych komputerów świata.

Superposé

Browning pokazał swoją strzelbę kierownictwu FN w roku 1925, stąd oznaczenie B-25: „Browning model 1925”. Sam konstruktor na-



Myśliwskie wersje nadłufek Browning B525, poniżej kalibru 12, powyżej kalibru 20

Srodkowa część strzelb B525 – czółenka zakończone „tulipaniem” wielu strzelcom pasują do dłoni lepiej niż szerokie sportowe „bobrze ogony”

na konkurs francuski, przodek późniejszego Browninga HP (STRZAŁ 1/05), ale także nowoczesna strzelba myśliwsko-sportowa w ówczesnie nietypowym, nowatorskim układzie nadłufki, nad którą Browning pracował od roku 1922.

Pilnik vs. AutoCAD

W owych czasach nadłufki były rzadkością, ograniczoną do najwyższej półki ekskluzywnych nowinek, produkowanych w pojedynczych egzemplarzach i kosztujących ogromne pieniądze. Browning postanowił pójść na przekór takiemu ich postrzeganiu i stworzyć „nadłufkę dla mas”, produkowaną w wielkich ilościach na maszynach i dostępną dla zwykłego człowieka, choćby i robotnika. Temat był nowy, wymagał pracy „na surowem korzeniu”, toteż nic dziwnego, że tworzenie strzelby potrwało trzy lata, zanim udało się zbudować prototyp, którego funkcjonowanie zadowoliło Browninga.

Prototyp, nie konstrukcję, gdyż Browning jako samouk nigdy nie pracował na rysunkach, polegając wyłącznie na fenomenalnej wyobraźni przestrzennej. Tworzenie broni przez Browninga polegało na tym, że John Moses brał do ręki kawałek metalu i pilnik, po czym pracował do chwili, w której wymyślony przez niego element przybrał odpowiedni kształt i zaczął pełnić przeznaczoną mu rolę. Potem z tak wypilowanych elementów Browning składał model funkcjonalny i dopracowywał go tak długo, aż uzyskał to, o co chodziło. John Moses wychowywał się w warsztacie rusznikarskim, od małego nabierał ślusarskiej biegłości, toteż wiele z tych modeli stanowiło ar-



dzieło. I choć najslawniejsze osiągnięcia Belga: pistolet HP, karabin SAFN/FAL i karabin maszynowy FN MAG są tylko układankami z klocków stworzonych przez Browninga – to właśnie one na lata utrwały obecność firmy z Herstal na światowych rynkach. Bo jak w słynnym dowcipie o mechaniku: przykręcenie śrubki kosztuje 10 centów, ale wiedza którą śrubkę przykręcić, żeby mechanizm działał – jest

zywał ją *Superposed* – czyli po prostu nadłufką, co po przetłumaczeniu z angielskiego na francuski dało nazwę „Fusil Superposé” pod którą strzelba jest dziś znana. Była to broń elegancka, dobrze wyważona, bardzo technologiczna jak na czas, w którym powstawała – w tym okresie na rynku cywilnym na takie drobiazgi zwykle nie zwracało się uwagi. Dyrekcja FN wahała się, bo chodziło o konstrukcję mało



Otwarta strzelba B525. Boczne powierzchnie baskili są wprawdzie rytowane maszynowo, nie ręcznie, ale mimo to mają klasę, a wykonanie jest czyste i precyzyjne. Złocenie jest tradycyjnym sposobem zabezpieczenia antykorozyjnego spustu



Widok z góry otwartej i zamkniętej B525 pokazuje klucz (1) czyli dźwignię sterującą klinem zamykającym blok luf i bezpiecznik/przełącznik sekwencji odpalania (2). Na zdjęciu broń zabezpieczona (widoczna litera S jak Safe), z mechanizmem spustowym ustawionym na odpalenie najpierw lufy dolnej (widoczna litera U jak Under).

Jak widać na zdjęciu zamkniętej strzelby, w nowej Superposé klucz nie domyka się do końca – to rzecz zupełnie normalna, klin i dźwignia ułożą się same po kilku tysiącach strzałów i dźwignia będzie leżała w osi



jeszcze popularną na rynku, ale po raz kolejny zawierzyła nadzwyczajnej intuicji architekta swoich największych sukcesów i kupiła prawa do niej.

Produkcji nie uruchomiono jednak od razu, bo konstruktor nie był do końca zadowolony ze swojego dzieła i chciał jeszcze trochę „dopilnować” strzelbę. Sam był zapalonym strzel-

cem i myśliwym, doskonale więc wiedział, co spodoba się innym strzelcom, a także czego potrzebuje łowiecka brać. W tej fazie powstała idea nowatorskiego mechanizmu spustowego z pojedynczym spustem, automatycznie przełączającego się z kurka jednej lufy na drugą w uprzednio wybranej sekwencji. Właśnie nad prototypem tego mechanizmu spustowe-

go John Moses pracował w narzędziowni FN w czasie swej 61. wizyty w Herstal, 26 listopada 1926 roku. Nagle poczuł się źle i wyszedł z warsztatu do biura, gdzie siedział jego syn, Val. Zdążył powiedzieć: „Synu, to chyba koniec” i osunął się na podłogę. Wezwany lekarz mógł już jedynie stwierdzić zgon.

Dyrekcja FN zatrzymała produkcję i ogłosiła żałobę – odszedł *Le Maître*, Mistrz, jak go powszechnie w Herstal nazywano, człowiek, z którym wiązały się największe dotychczasowe sukcesy i nadzieje zakładów na przyszłość. Jedno z biur przekształcono w kaplicę pogrzebową, w której trumnę Browninga wystawiono na widok publiczny, a tysiące ludzi przechodziły przed nią, składając ostatni hołd niczym monarsze.

B25 – pogrobowiec Browninga

Śmierć Browninga o mało nie pogrzebała B25. Broń była zbyt nowatorska, a sytuacja na rynku, na który w samej małej Belgii tysiące warsztatów i fabryk produkowały setki tysięcy strzelb rocznie, nie wróżyła jej wielkich szans. Uzyskanie kontraktów na nowoczesną broń wojskową było mimo wszystko łatwiejsze, a przede wszystkim – bardziej zyskowne niż indywidualna sprzedaż na rynku cywilnym, bo każdy z nich opiewał na znacznie większe ilości. Nikt nie śmiał jednak odmówić Valowi Browningowi finansowania na dokończenie pracy ojca, lecz wkrótce potem projekt utknął – i to na lata.

Dyrekcja zaczęła mieć wątpliwości co do słuszności decyzji o uruchomieniu produkcji, wielokrotnie zapadały sprzeczne decyzje, *Superposé* to kierowano do produkcji, to znów odkładano na półkę. Te wątpliwości i hamletyzowanie można jednak zrozumieć – aż do połowy lat 30. nadlufki były bardzo wąską niszą. [Potwierdzeniem jest choćby katalog katowickiej firmy Fryderyk Hoppen na sezon 1930/31, STRZAŁ 8/06 – strzelb jest tam ponad 20 stron, większość dwururek produkcji belgijskiej, ale również pompki i automaty – lecz wśród nich

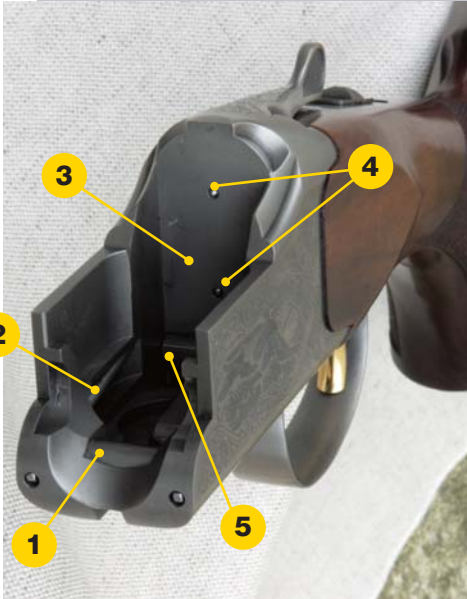


Żebro celownicze górnej lufy B525 pokryte jest łagodnym przeciwdblaskowym giloszem. Tego rodzaju wykończenie żebrowania to czysta tradycja i robota maszynowa, ale żeby pełniło swą rolę i nie zakłócało estetyki, wykonujący je robotnik musi się znać na rzeczy



Baskila od spodu – widoczne otwory, w które po zamknięciu bloku luf wchodzi hak i występy zamykające, wzmacniając zamknięcie. W tylnych wycięciach widać krawędź klina zamykającego

We wnętrzu czółenka widoczne są sprężyny i dźwignie wyrzutników



Przednia część baskili z widoczną na pierwszym planie osią bloku luf (1). Z boku widoczna jest żerdź sprężyny uderzeniowej (2), a poniżej czoła baskili (3) z okienkami iglic (4) widać krawędź roboczą klina zamykającego (5)



Strzelba B525 rozłożona do czyszczenia



B525 Heritage mają od spodu na kolbie srebrny medalion, na którym nabywca może wygrawerować swoje inicjały – *noblesse oblige*



Lufy B525 kalibru 12 (powyżej) i 20

ani jednego boka! – przyp. red.]. W dodatku 24 września 1929 roku doszło do wielkiego krachu na giełdzie nowojorskiej, zwanego Czarnym Piątkiem, który rozpoczął Wielki Kryzys – największe załamanie gospodarki w dziejach ludzkości.

Paradoksalnie, właśnie on zapalił wreszcie nadlufce Browninga zielone światło: nagły krach na rynku wojskowym (trudności budżetowe okroiły wydatki zbrojeniowe) sprawił, że rynek cywilny stał się ostatnią deską ratunku. Równo 80 lat temu, pod koniec maja 1930 roku podjęto ostateczną decyzję o rozpoczęciu produkcji B25, a pierwsze egzemplarze trafiły do sklepów w roku 1931. Początkowo

strzelba miała jeszcze nadal podwójne spusty (Val wciąż dopracowywał pojedynczy spust), ale od początku zaopatrzona była w automatyczne wyrzutniki i oferowana głównie w wykonaniu luksusowym.

Strzelba nie była tania, ale po raz kolejny okazało się, że gdy bieda, ludzie nie stać na tandetę – *Superposé* od samego początku cieszyła się powodzeniem, zarówno w Europie, jak i w Ameryce, gdzie od początku kierowano 60% produkcji. Do kolejnej wojennej przerwy w roku 1940 FN wyprodukowała 17 000 sztuk – nawet przy znacznej technologiczności konstrukcji było to duże osiągnięcie jak na cywilną broń długą tej klasy. Od 1939 roku dwa spusty zastąpił wreszcie dopracowany pojedynczy spust z automatycznym przełączaniem i ręczną selekcją pierwszej lufy.

Powojenne odrodzenie

Z drugiej wojny światowej FN wyszła w znacznie gorszym stanie niż z poprzedniej – wycofujący się Niemcy zrabowali większość maszyn, poza tym zakłady nie uniknęły alianckiego bombardowania. Mimo to już w 1945

roku FN wróciła do pracy, wykonując amerykański kontrakt na przegląd i remonty 2 milionów sztuk broni z Europejskiego Teatru Działań Wojennych. Dwa lata później, w 1947 roku do oferty wróciła broń cywilna, w tym B25 w wersji jednospustowej. W 1949 roku pojawiła się wersja kalibru 20.

Oryginalna konstrukcja *Superposé* nie uległa żadnym zmianom aż do 1975 roku. Upowszechnienie nadlufek po wojnie i wielkoseryjna produkcja pozwoliły znacznie obniżyć cenę – przy utrzymaniu doskonałej jakości. W latach 60. FN mogła wreszcie spełnić wizję demokratyzacji nadlufek snutą przez Browninga – wreszcie nawet robotników było na nie stać, dzięki spadającej cenie broni i rosnącym dochodom społeczeństwa.

Po wyprodukowaniu 450 000 strzelb fabryka doszła w końcu do wniosku, że czas na modernizację – ale i rozstanie. Okazało się bowiem, że demokratyzacja *Superposé* ma dwie strony. Strzelba taniała, ale produkując ją robotnicy byli coraz drożsi i w końcu doszło do nieuniknionego zderzenia: robocizna w Belgii stała się zbyt droga, by nadal strzelbę tam produkować przy utrzymaniu sensownej ceny.

Nowym producentem wiodącym została japońska firma Miroku, należąca do grupy Browning International – co było o tyle zaskakujące, że w Japonii obowiązuje najściślejszy chyba na świecie zakaz posiadania broni palnej przez cywilów!

Japońskie *Superposé*, choć technicznie doskonałe i tanie, nie dorobiły się nigdy takiego prestiżu jak oryginalne belgijskie i firma szybko



Baskile B525 kalibru 20 (powyżej – przełącznik ustawiony na dolną lufę) i 12 (poniżej – przełącznik ustawiony na górną lufę, widoczna litera O jak *Over*)



B525 w wykonaniu Heritage (Dziedzictwo) to już jedna z wyższych półek wykonawczych – ale jeszcze im daleko do jednostkowych półręcznych arcydzieł z Custom Shopu. Strzelba jest sprzedawana w eleganckim kuferku, z kompletem czoków i zamkiem blokującym spust, zakładanym na kabłąk. O ekskluzywności świadczy użycie baskili z *grande plaques*, regulowanego języka spustowego oraz specjalnie dobrane drewna na oprawę



zrozumiała swój błąd. Zresztą przez cały czas w Herstal trwała produkcja najbardziej ekskluzywnych egzemplarzy wytwarzanych na prywatne zamówienia, więc gdy zapytania o „prawdziwe” *Superposé* nie umilkły mimo upływu 10 lat, w 1985 roku strzelba wróciła do produkcji w Herstal w zmodernizowanej technologicznie formie, jako model B125. W 1991 roku zastąpił ją kolejny model, oznaczony B325 – przy czym najętsze umysły dziś nie są w stanie udzielić odpowiedzi, gdzie się podziała generacja oznaczona dwójką na początku. Zaledwie cztery lata później, na dekadę wznowienia produkcji masowej, pojawił się model IV Generacji, czyli B425, a nowe tysiąclecie powitano w Herstal wprowadzeniem w roku 2003 aktualnie produkowanego modelu B525 (zapisywanego także czasem jako B5.25).

Dziś potomkowie *Superposé* są nadal bestsellerem firmy – dość powiedzieć, że w 2009 roku wyprodukowano milionową strzelbę tego typoszeregu. Wynik godny podziwu, tym bardziej, że osiągnięty mimo

potencjalnie zabójczej konkurencji skonstruowanej od podstaw na komputerach i bijącej B25 na głowę osiągnięciami oraz technologicznością strzelby Cynergy, wprowadzonej na rynek w 2004 roku (STRZAŁ 8/06).

Browningowska *Superposé* była taranem, który otworzył na oścież bramy rynku przed do tej pory niszowymi nadlufkami – do tego stopnia, że niepodzielnie nim kiedyś władające dubeltówki horyzontalne w angielskiej oprawie same dziś zostały zepchnięte na pozycję niszowej broni gentlemanów.

B5.25 z bliska

Najnowsza generacja potomków *Superposé* konstrukcyjnie nie różni się od B25 niczym, poza rozwiązaniami technologicznymi, ułatwiającymi produkcję na najnowocześniejszych maszynach.

Lufy zawieszono są na osi przechodzącej na wylot przez baskilę. Browning skonstruował ten węzeł zupełnie od podstaw, zapewniając mu ekstremalnie mocne zamknięcie luf, wielką żywotność, prostą produkcję – a w razie potrzeby umożliwiając wymianę zużytej osi. Lufy są na tej osi zaczepione prostym hakiem, sterującym spod obsady. Zabezpieczenie przed rozłączeniem bloku luf od osi rozwiązano klasycznie – występ czótenka nie pozwala złamać strzelby do pozycji, w której hak da się wyczepić z osi. Do rozłożenia wystarczy jednak zwolnić zaczep czótenka, odłączyć je i wtedy lufy obracają się o kąt umożliwiając montaż i demontaż. Zamknięcie luf wzmacniają dodatkowo dwa występy pod obsadą, wchodzące po zatrzaśnięciu bloku luf w wyścięcia w dnie baskili.

Kurki i spust

Mechanizm spustowo-uderzeniowy typu kurkowego, z kurkami wewnętrznymi. Sprężyny uderzeniowe ułożone są za kurkami, napędzają je za pośrednictwem żerdzi, pełniących rolę popychaczy. Zaczepy kur-



Browning B525 Heritage jest strzelbą nie tylko piękną, ale i bardzo składną

kowe zawieszono są ponad kurkami. Napinanie kurków odbywa się przy otwieraniu bloku luf. Iglice są typu przerzutowego – krótsze od kanałów i podparte sprężynami odbojowymi. Zamykaniem bloku luf steruje klucz umieszczony klasycznie, na wierzchu baskili, w zasięgu kciuka ręki trzymającej za szyjkę kolby. Samo zamykanie polega na wysuwaniu z dna baskili solidnej sztaby klina zatrasku, wchodzącej w wybrania z tyłu występów bloku luf. Klin zatrasku jest płaski, porusza się w płaszczyźnie poziomej, a jego krawędź robocza umieszczona równoległe do dna baskili, zajmuje jej całą wewnętrzną szerokość.

Do 1939 roku *Superposé* miała oddzielne spusty dla obu luf, od tej pory produkowana jest wyłącznie wersja jednospustowa, zbudowana według założeń ojca przez Vala Browninga. Ręczną selekcją pierwszej lufy do odpalenia (górną lub dolną) steruje suwak bezpiecznika na wierzchu baskili. Po strzale z pierwszej lufy odrzut powoduje automatyczne przestawienie mechanizmu spustowego na drugą lufę. Przełączenie następuje wyłącznie za pomocą odrzutu – w razie niewypału do przełączenia nie dochodzi. W odróżnieniu jednak od wielu innych strzelb, w *Superposé* nie trzeba w takim przypadku otwierać luf – wystarczy strzelbę zabezpieczyć i odbezpieczyć, by mechanizm został przełączony, a wtedy oddać drugi strzał. Taki sposób działania Browning uznawał za ważną cechę poprawiającą bezpieczeństwo obsługi – wymuszał zabezpieczenie strzelby przed dalszymi manipulacjami w razie nietypowego działania amunicji. Aby bowiem otworzyć broń i wyrzucić niesprawny nabój także trzeba wcześniej zabezpieczyć broń – inaczej klucz zatrasku pozostanie zablokowany. Konstrukcja jednospustowa wyklucza także odpalenie obu luf naraz, co się czasami w innych strzelbach zdarza. W niektórych modelach dostępny jest regulowany język spustowy, który można przesuwając w przód i w tył oraz pochylać na boki, dostosowując do indywidualnych potrzeb strzelca.

Przez lata eksploatacji mechanizm spustowo-uderzeniowy B25 udowodnił nadzwyczajną niezawodność i szybkość funkcjonowania – do czasu pojawienia się Cynergy to właśnie

B25 uchodziła za punkt odniesienia w ocenie prędkości odpalenia strzelby. Mechanizm ten był potem kopiowany niezliczoną liczbą razy – a wszak naśladownictwo jest najszczerzym z komplementów, jak powiadają Amerykanie.

Wyrzutniki

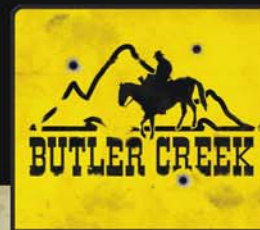
Widziałem w życiu mnóstwo *Superposé*, używanych przez myśliwych i sportowców, ale nie pamiętam, żebym kiedykolwiek był świadkiem awarii mechanizmu spustowo-uderzeniowego w którejkolwiek – jeśli amunicja jest dobra, ta strzelba wystrzeli zawsze.

Równie pewna jest ekstrakcja łusek. Zajmują się nią stanowiące od początku standard w tej strzelbie wyrzutniki z automatyczną selekcją, napędzane sprężynami na żerdziach umieszczonych obok bloku luf, wewnątrz członka. Złamanie luf napina sprężyny wyrzutników, które po dojściu luf do skrajnego położenia otwierają wyrzucając jedynie łuskę – jeśli nabój z którejś lufy nie został odpalony, wyrzutnik jest wyłączony i nabój pozostaje w komorze. Niektóre modele mają wyrzutniki z funkcją wyciągu – można wyłączyć wyrzucanie, a złamanie bloku luf spowoduje w każdym przypadku jedynie wysunięcie łuski z komory, pozwalające ręcznie wyjąć łuskę. Spowalnia to przeładowanie, ale pozwala na łatwe odzyskiwanie łusek bez podnoszenia ich z ziemi.

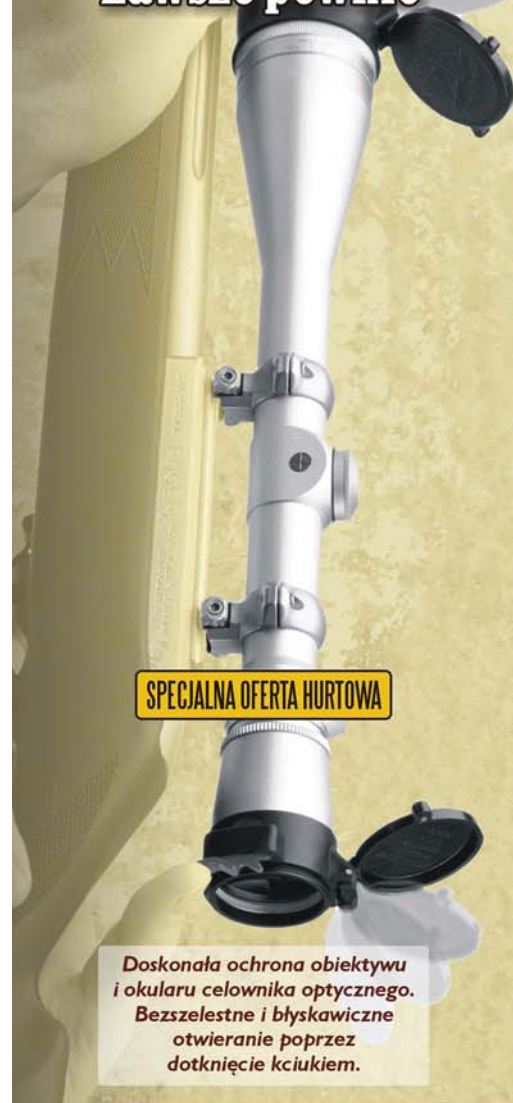
Baskila

Baskila jest jednoczęściowa, a jej konstrukcja w swoim czasie budziła zachwyt technologicznością i prostotą. W podstawowej wersji wykonana jest ze stali, ale odmiana Light ma baskilę ze stopów lekkich ze stalowymi wkładkami wzmacniającymi punkty przenoszące największe naprężenia (np. gniazda osi bloku luf).

Baskila niezależnie od materiału występuje w dwóch odmianach, różniących się wielkością ścian bocznych. W podstawowym modelu kończą się one na wysokości przedniej gałęzi kabłąka spustu, modele luksusowe mają baskilę z tzw. *grandes plaques*, ściankami przedłużonymi do tylnej gałęzi kabłąka. To przedłużenie daje większe pole do popisu rytownikom, którzy mogą na nich umieścić bardziej rozbudowane zdobienia, zwykle sceny myśliwskie.



**Zawsze cicho
Zawsze szybko
Zawsze pewnie**



Doskonała ochrona obiektywu i okularu celownika optycznego. Bezszelестne i błyskawiczne otwieranie poprzez dotknięcie kciukiem.

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR

- BYDGOSZCZ GDAŃSKA 74 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84
- KATOWICE PLAC MIARKI 2 • KRAKÓW DIETLA 51
- LUBLIN LIPOWA 8 • ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 25
- RADOM MONIUSZKI 24 • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53
- WARSZAWA TAMKA 49 • WROCŁAW OŁAWSKA 16



Militaria.pl
Shooting & Outdoor



INFOLINIA: (071) 347 47 47
INTERNET: www.militaria.pl

FN już od 1926 roku ma własny firmowy wydział rytowniczy, w którym działali wielcy mistrzowie rylca i dłuta, począwszy od założyciela Feliksa Funckena, którego tradycje dziś z niemiejszym powodzeniem kontynuuje Louis Vrancken.

Technologiczna staroświeckość

W większości broni J.M. Browninga rzuca się w oczy ich relatywna prostota i czytelna na pierwszy rzut oka konstrukcja. John Moses był zwolennikiem staroświeckiego poglądu, że części broni powinny być proste, solidne i mieć tylko jedno zadanie do spełnienia. Wolał użyć większej liczby prostych części składowych, niż

nowej, jak i w karabinach i strzelbach jego konstrukcji. *Superposé* nie różni się pod tym względem od innych dzieł Browninga.

Dziś produkcja nadlufek B5.25 odbywa się na sterowanych numerycznie centrach obróbkowych, które pozwalają taniej i z większą precyzją uzyskiwać doskonale powtarzalne części składowe wysokiej jakości. Rezultatem jest broń działająca niezawodnie i bardzo precyzyjnie, a przy tym trwała.

Oprócz tej najnowszej wersji, Custom Shop Browninga nadal wytwarza w pojedynczych egzemplarzach na zamówienia klasyczne strzelby B25 i bazujące na nich ekspres-boki CCS. W odróżnieniu od powstającej w głów-

czym starta sadza pokazuje powierzchnie, które rzeczywiście się z sobą stykają i ich kształt. Docieranie trwa do chwili, gdy ślady pozostawione w sadzy odpowiadają optymalnemu obrazowi – zapewnia to właściwe spasowanie i kontrolę nad stanem obróbki, a w rezultacie zmniejszenie naprężeń i większą żywotność części. Podobną metodą – „nacynober” – kontroluje się stan spasowania części drewnianych z metalowymi. Tym razem zamiast sadzy używany jest jednak kolorowy proszek, mniej brudzący drewno i nakładany w sposób nie grożący jego opaleniem.

Odmiany

W ciągu minionych 80 lat *Superposé* produkowana była w czterech kalibrach. Podstawowym był kaliber 12, od 1949 roku uzupełniony przez produkowaną do dziś „dwudziestkę”. W latach 1963-86 paletę kalibrów uzupełniały mniejsze 28 i .410. O dziwo, choć broń była do imentu europejska, nigdy nie produkowano jej w wersji na ogromnie popularne w Europie do lat 50. naboje kalibru 16! Nabywca ma do wyboru wiele długości luf, od krótkich („leśnych”) luf 670 mm, po sportowe 810 mm. Lufy te mają różne przyrządy celownicze (klasyczną metalową muszkę kulkową, zastępowaną ostatnio coraz częściej włóknom światłowodowym, a czasem uzupełnianą dodatkową muszką pomocniczą w połowie długości) oraz gwint do mocowania wymiennych czoków. Kiedyś trzeba było zamawiać lufy ze stałymi czokami, dziś gwint w wylocie pozwala na życzenie w każdej chwili zmienić konfigurację czoków w każdej lufie oddzielnie.

Browningowski bok dorobił się także odmiany kulowej, ekspresu CCS, z możliwością wyboru wersji kalibrowych między nabojami 8 mm x 57JRS (pochodna z kryzysową fuską naboju 7,9 mm x 57JS do karabinu Mauser 98), 9,3 mm x 74R lub (ostatnio) .30R Blaser. W ofercie firmy nigdy dotąd nie pojawiła się jednak tak lubiana w Środkowej Europie kniejówka, łącząca lufę kulową i śrutową.

Paletę modeli uzupełniają różne typy oprawy, zapewniające możliwość dobrania odpowiedniej *Superposé* do każdego typu strzelania śrutowego. Katalog Browning International na rok 2009 oferował nie mniej niż 25 odmian strzelb typoszeregu B25 z baskilą stalową (sportowych i myśliwskich) i 4 wersji Light z baskilą aluminiową, wszystkie dostępne w trzech kalibrach (12, 20 i 28) oraz 3 odmiany ekspresów CCS (także w trzech wersjach nabojoych).

Superposé ma duszę

Ciężko jest dziś porównywać strzelby, a już zwłaszcza z trudem przychodzi to autorowi, który nijak do wybitnych śrutowców nie należy (o takich jak ja powiadają na strzelnicach, że „muchy nie skrzywdzi”). Mimo to pozwolę sobie jednak na parę uwag. *Superposé* nie należy i nigdy nie należała do kategorii piórkowej – choć i do wagi ciężkiej się nie zaliczała. Waży akurat tyle, ile zwykle ważą śrutowe



Przekrój szkoleniowy jednego z prototypów *Superposé* z roku 1930, jeszcze z dwoma spustami. Przejście na pojedynczy język spustowy było jedyną poważną zmianą konstrukcyjną w ciągu 80 lat



Baskila i szyjka kolby luksusowej wersji *Superposé* zdobionej przez Feliksa Funckena, eksponatu ze stoiska FN na paryskiej Wystawie Światowej w roku 1937. Felix Funcken założył pracownię rytowniczą FN w roku 1926, był jej głównym mistrzem i kierował nią żelazną ręką aż do śmierci w roku 1965



Głęboko rytowana krótka baskila strzelby B25 Diana z Custom Shopu z motywem bogini łowów – to dzieło ucznia i następcy Funckena, Louisa Vranckena

zastępować je jedną, o trudniejszych kształtach, za to pełniącą kilka zadań jednocześnie. Trzeba przyznać, że choć materiału zużywa się więcej, to produkcja broni Browninga jest prostsza i tańsza, a ostateczne produkty bardziej niezawodne i żywotne, bo części są solidniejsze i przenoszą mniejsze naprężenia. Ta staroświecka zasada doskonale do dziś sprawdza się zarówno w pistoletach, broni maszyn-

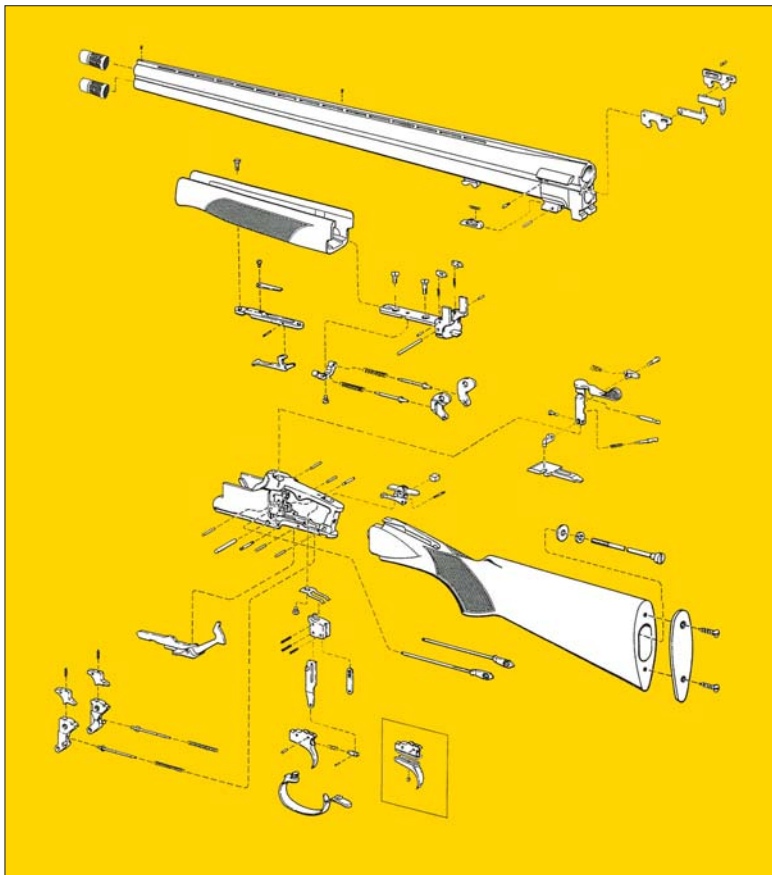
nych zakładach masówki, tu części schodzące z maszyn są dopiero półproduktem, trafiającym w ręce mistrzów rusznikarskich, zapewniających im doskonale dopracowanie i spasowanie, w większości osiąganego przez ręczną robotę i użycie staroświeckich metod w rodzaju „pasowania na sadzę”. Współpracujące ze sobą powierzchnie części metalowych czernią się sadzą nad lampą naftową i składa, po

dwunastki – można by powiedzieć: „waga średnia”. Jest za to idealnie wyważona, lekko ciężka na lufy (co daje się zauważyć przy składaniu się z lufami różnej długości), a jej oprawa (przynajmniej w wersji myśliwskiej) idealnie mi pasuje, jest składna i pozwala szybko wodzić lufą za celem. Składność oprawy to oczywiście rzecz gustu i budowy fizycznej, ale w każdej wersji jest to broń skrajnie niezawodna i żywotna.

Jeden z moich amerykańskich znajomych ma po pradziadku *Superposé* kalibru 12 wyprodukowaną w roku 1933, która do dziś wiernie służy w potrzebie. Pytałem go, ile razy była w tym czasie w naprawie. Znajomy nie pamiętał, więc zapytał rodziny – okazało się, że nikt nie pamięta, by kiedykolwiek od wypakowania widziała rusznikarza, nawet w celu przeglądu! Po prostu już czwarte pokolenie z rzędu każdy, kto potrzebuje dubeltówki bierze ją z wieszaka i idzie strzelać. Liczby wystrzelonych nabojev nie ma sensu nawet zgadywać, ale są to grube dziesiątki tysięcy – jej kolejni właściciele byli zamiłowanymi rzutkarzami, a poza tym okolica słynie z obfitości

Najbardziej luksusowy model strzelby *Superposé* oferowany przez Custom Shop – B25 At Rest (Zacisze). Długa baskila zdobiona jest złotem, srebrem, miedzią i platyną, z których stworzono obraz o niemal fotograficznej dokładności. Oglądałem, do ramienia przykładałem – ale o cenę zapytać nie miałem odwagi...

otwieranie, oraz doskonale spusty. Nigdy nie widziałem B25, która zostawiałaby cokolwiek do życzenia pod względem spasowania i wykonania – i to niezależnie od wieku, czy stopnia zużycia. Ich żywotność, objawiająca się wspomnianą powyżej długowiecznością, całkiem zasłużenie cieszy się wielką renomą – nie widziałem jeszcze „zarżniętej” *Superposé*, nawet na sportowych strzelnicach, gdzie wypożyczający oddają z nich tysiące strzałów miesięcznie. B25 stała się wzorcem elegancji nadlu-



Części strzelby Browning B25 – najnowszego modelu *Superposé*. Warto ją porównać ze zdjęciem przekroju z roku 1930: niewiele się zmieniło

ptactwa wodnego, więc strzelba była używana zarówno na strzelnicy, jak i w łowisku, przez okrągły rok.

Miałem w życiu okazję zaznajomić się i postrzelać z wielu *Superposé*, w różnym stanie i z różnych lat. Wszystkie miały co najmniej dwie cechy wspólne – gładkie zamykanie i

fek i na długie lata wyznaczyła kanon ich urody, który wszyscy naśladowają – nie mówiąc już o dziesiątkach kopii jej mechanizmów. Był kierownik marketingu Browning International, Philippe Chamoret, podsumował to bardzo udatnie: „Broni mam całą szafę, ale z nich tylko *Superposé* ma duszę”.



Dla kogo zdobienia At Rest są zbyt rewolucyjne, firma oferuje także bardziej tradycyjne sceny myśliwskie

Ilustracje: autor i Browning International
Autor dziękuje za pomoc panu Jiřiemu Studýnce i pani Miloslavie Walterowej z firmy Walter Trading, czeskiego przedstawiciela Browninga, oraz panom Francois Gallego, Phillipowi Chamoretowi i Tillowi Cusmannowi z firmy Browning International.